

10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 256 A

Warszawa, wtorek 17 sierpnia 1937 r.

Rok XII

Wielka akcja konserwatystów

O rząd prawicy społecznej
i stworzenie fałszywej linii podziału

W ostatnich dniach uwagę kół politycznych zwraca niesłychana ruchliwość, jaką wykazują siły konserwatywne, z grupą „Czasu” na czele. Propagują one konieczność konsolidacji całego obozu prawicy społecznej, który ma wystąpić do walki z jednoczącą się lewicą. Do energicznej pracy zabrali się niemal wszystkie organy konserwatywne. Jednocześnie działacze konserwatywni przeprowadzają szereg rozmów, chcąc zbadać grunt w różnych ugrupowaniach politycznych, które uważają za odpowiedni materiał do przyszłego obozu prawicy społecznej.

O. Z. N. — NADZIEJA
KONSERWATYSTÓW

Podstawą, na której ma się opierać ten oboz, jest przede wszystkim OZN z płk. Kocem na czele. Konserwatyści starają się poobszadzić różne stanowiska w jego władzach, zwłaszcza prowincjonalnych, a jednocześnie dążą do utracenia wszystkich elementów mniej lub bardziej lewicowych. W ogóle konserwatystom chodzi o usunięcie z obozu rządowego wszystkich żywiołów lewicowych. Stąd taka radość zapanowała w sferach konserwatywnych, gdy Legion Młodych z hałasem zerwał z OZN-em.

PRÓBY ROZSZERZENIA
FRONTU

Jednocześnie konserwatyści chcieli, by do przyszłego obozu prawicy społecznej wciągnąć przynajmniej niektóre żywioły ze Stronictwa Narodowego. W tym celu niektórzy konserwatyści warszawscy przeprowadzili ostatnio konferencję z patrona przemysłowcami, będącymi członkami Str. Narodowego. Tylko, że od takiej różnej konferencji do oficjalnego porozumienia się ze Stronictwem droga bardzo daleka i, sądzić należy, niemożliwa do przebycia. Złazacza, że w dotychczasowym Stronictwie niechęć do czynników społecznie konserwatywnych wzrasta się coraz bardziej.

Konserwatyści chcieli, by w przyszłym obozie prawicy społecznej widzieć również część ludowców z Wincentym Witosem na czele, stąd są zwolennikami jego powrotu do kraju. Osiągnięcie jednak porozumienia z ludowcami pozostaje przynajmniej na razie w sferze pobożnych życzeń, zwłaszcza, że próby wyskanka aktu łaski dla Wincentego Witosy, nie dają rezultatu.

OBAWA PRZED
NARODOWYMI
RADYKAŁAMI

W wypadku utworzenia się obozu prawicy społecznej pod tą czy inną postacią, konserwatyści sądzą, że właśnie oni, jako czynnik — jak sami siebie nazywają — najbardziej dojrzały politycznie, odgrywaliby w nim głów-

ną rolę. Nawet jednak w wypadku, gdyby ich pomysły dały się szczęśliwie zrealizować, obawiają się oni, że działalność ruchu narodowo-radikalnego mogłaby przekreślić ich zamierzenia. Zdają bowiem sobie sprawę, że ruch narodowy, głoszący radykalny program społeczny, byłby dla przyszłego obozu prawicy społecznej najniebezpieczniejszym przeciwnikiem. Dlatego też usiłują zaszachować ten ruch, bijąc na alarm, że groźba z lewicy jest coraz większa. Bardzo charakterystyczny pod tym względem był artykuł wstępny „Czasu” z przed paru dni, w którym napisano, że przyszły rząd lewicowy z min. Poniatowskim na czele byłby bezwzględniejszy dla narodowych radykałów niż dla konserwatystów.

WALKA Z MIN.
PONIATOWSKIM

Oboz prawicy społecznej, który ewentualnie walczyłby się w ramy organizacyjne OZN, miałby być podbudową rządu, w którym by już nie było elementów lewicowo-sancyjnych. Konserwatystom chodzi tu przede wszystkim o usunięcie min. Poniatowskiego. Obawiają się oni bowiem energiczniejszego, niż dotychczas przeprowadzania reformy rolnej, otwarcia granicy celnej dla przywozu niektórych ziemiohodów, oraz dalszej „czystki” w lzbach rolniczych, w których żywioły konserwatywne są narazie obficie reprezentowane. Warto tu bowiem przypomnieć, że min. Poniatowski już od dłuższego czasu usiłował swego resortu ludzi sympatycznych dla konserwatystów. Wystarczy tu wymienić dyr. Rosego i wicemin. Raczyńskiego.

Na czele przyszłego rządu chcieli konserwatyści widzieć pulk. Adama Koca. Zdają sobie bowiem sprawę, że dziś rząd płk. Ślawka, pod którego opiekunkimi skrzydłami czuli się najbardziej niebezpieczni, nie jest możliwy do zrealizowania.

SYMPTATIE DLA
PŁK. KOCA

Obecne sympatie konserwatystów dla płk. Koca pochodzą stąd, że uważają go za człowieka umiarkowanego, ostrożnego, wrogiemu wszelkim radykalnym posunięciom. Płk. Koc, bowiem zapoznał się ze sprawami gospodarczymi na wysokich stanowiskach finansowych, obracał się więc w kołach, które przecieć jak ognia obawiają się wszelkich niebezpieczeństw dla wielkiego kapitału eksperymentów. Dlatego też konserwatyści, bez obawy na razie patrząc na poczynania Związku Młodej Polski, uważając, że pozostaną one w zakresie szumnych hasel, które ostatecz-

nie praktycznemu życiu gospodarczemu niewiele zaszkodzą.

Na razie więc trzeba na usilowania konserwatystów zapatrywać się w dość sceptyczny sposób, mimo że pewne potężne czynniki patrzą na te poczynania przychylnym okiem. Na przykład niektóre grupy masonskie uważają obecną działalność konserwatystów za pomyślną dla siebie dywersję. Jeden z wybitnych polskich masonów, w ten sposób ocenił obecną akcję konserwatystów: „Pod względem swych przekonań odlegam

bardzo daleko od konserwatystów. Uważam jednak ostatnie ich poczynania za pożyteczne: gdyby bowiem osiągnęli całkowity rezultat, nadaliby one wszelkim poczynaniom narodowym nieodwołalnie piętno zacofania społecznego, w ten sposób doprowadziły do zwycięstwa lewicy i demokracji. A gdyby nawet nie dały rezultatu to przez szerzenie zamętu wśród żywiołów nam wrogich, niewątpliwie ułatwiają koncentrację żywiołów demokratycznych”.

A o to właśnie chodzi.

Sześć dywizji chińskich śpieszy na pomoc
Krwawe walki powietrzne japońsko-chińskie
W obliczu nowej fazy operacji wojennych

TOKIO, 16. 8. Według doniesień z Szanghaju marsz. Czang-Kai-Szek, po odbyciu konferencji z przywódcami politycznymi, postanowił przenieść siedzibę rządu z Nankinu do innego miasta.

Sześć dywizji chińskich otrzymało polecenie pośpiesznego marszu do Szanghaju, celem

zrównoważenia stałego napływu posiłków japońskich w okolice tego miasta.

Dobrze poinformowane koła japońskie sądzą, że decyzja przeniesienia siedziby rządu chińskiego oznacza, że Czang-Kai-Szek zamierza rzeczywiście podjąć decydującą walkę z Japonią.

Operacje wojenne łada dzień wej-
dą w nową fazę.

AMBASADA
JAPŃSKA OPUSZCZA
NANKIN

TOKIO, 16. 8. Japońskie M. S. Z. ogłosiło komunikat stwierdzający, iż rząd odwołał radcę japońskiej ambasady w Nankinie

Hidake, oraz wszystkich urzędników ambasady japońskiej.

ODWRÓT
JAPŃSKIEGO
LOTNICTWA

TOKIO, 16. 8. Admiralicja japońska ogłosiła o godz. 14-ej według czasu lokalnego komunikat treści następującej.

Podczas bombardowania chińskich lotnisk przez siły lotnicze japońskie w dniu 14 i 15 b. m. zniszczone zostały 72 chińskie samoloty wojskowe i 17 hangarów. Japończycy stracili 8 samolotów. Zbombardowane zostały chińskie lotniska w 8 miejscowościach, w tej liczbie w Nankinie.

BITWA POWIETRZNA
NAD NANKINEM

Potwierdza się wiadomość, że Japończycy podjęli w niedzielę gwałtowny atak lotniczy na Nankin. Lotnictwo chińskie stawiało bardzo silny opór, a Japończycy mieli ponieść poważne straty. Z 12 atakujących samolotów 6 zostało zestrzelonych i spłonęło. Bitwa powietrzna pod Nankinem, pierwsza w historii tego miasta, trwała przeszło półtorej godziny. Chińska artyleria przeciwlotnicza brała ożywiony udział w walce. Jak twierdzą w kołach poinformowanych, rząd nankijski po bombardowaniu stolicy zmobilizuje wszystkie możliwe środki do walki z Japonią.

FRANCUZI OSTRZELIWUJĄ SAMOLOTY
CHIŃSKIE

TOKIO, 16. 8. (PAT). Z Szanghaju donoszą: Koncesja japońska w mieście jest otoczona barykadami z worów napęcznionych piaskiem, oraz zagrodami z drutu kolczastego. Władze koncesji francuskiej zawiadomiły władze chińskie, że w razie przelotu chińskich samolotów nad koncesją francuską zmuszone będą uciec się do środków obrony.

Dziś nad ranem Francuzi ostrzelali chińskie samoloty, które pojawiły się nad koncesją z dział przeciwlotniczych.

CHINCZYCY
REKWIRUJĄ
SAMOLOTY

TOKIO, 16. 8. (PAT). Z Szanghaju donoszą, iż władze chińskie zawiesiły komunikację pasażerską na dwóch liniach lotniczych. Prawdopodobnie samoloty należące do tych towarzystw lotniczych będą zarekwirowane dla celów wojennych.

Zwycęstwa wojsk gen. Franco
na froncie północnym
50 km. od Santander

PARYŻ, 16. 8. Havas donosi z

frontu Santander: Zwycięskie natarcie wojsk gen. Franco trwało przez cały dzień wczorajszymi wśród zaciętych walk. W ciągu dnia wczorajszego wojska gen. Franco posuwały się naprzód o 8 km. Przednie strażnice znajdują się w pobliżu m. Corconte w odległości 50 km od Santander.

RZYM, 16. 8. Agencja Stefani donosi z frontu Santanderu, że wczoraj późnym wieczorem oddziały powstańcze weszły do miasta Reinosy i zatknęły na ratuszu

sztandar narodowy.

SALAMANKA, 16. 8. (PAT). — Według komunikatu urzędowego głównej kwatery, oddziały powstańcze posuwają się zwycięsko naprzód, zajęły ważne strategiczne pozycje na wzgórzach Maddalena i Los Cavacios. Inne oddziały posuwały się również naprzód, prowadząc akcję oczyszczania terenów, na których pozostała pewna liczba oddziałów rządowych, nie uprzedzonych w porę o krytycznej sytuacji i konieczności wycofania się.

W czasie tych operacji zadano nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty i wzięto do niewoli wielu jeńców.

W ciągu dnia wczorajszego zajęto miejscowości Temero, Hoyos Zenebida, wzgórze Embinos, Se-stil de Embinos, Collado, Solao i inne wzgórza, położone na północ - zachód od Candelora. W godzinach wieczornych oddziały powstańcze dotarły do Reinosy. Straty przeciwnika są bardzo wielkie zarówno w ludziach, jak w materiale wojennym.

Ś. p. Kazimierz
Jodzewicz

W dniu wczorajszym o godz. 3 pp. po ciężkich cierpieniach zmarł ś. p. Kazimierz Jodzewicz, magister farmacji i b. obywatel miasta Warszawy, znany ze swych zalet charakteru i kwalifikacji fachowych wśród rzesz przyjaciół i kolegów zawodowych.

Osierocił on córkę Annę Duchnowską oraz dwu synów: adwokatą Jana, znanego działacza narodowego, oraz Kazimierza, wybitnego artystę malarza i grafika.

Wszyscy liczni przyjaciele, a w tej liczbie redakcja „ABC” łączą się w głębokim bólu z rodziną Zmarłego.

Chłody i deszcze

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 17 b. m.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym: w dzielnicach wschodnich burze i obfite deszcze, w pozostałych — przelotne z lekką skłonnością do burz. Podstawa chmur niskich średnich 300 do 600 m. w całym kraju chłodniej.

Jakie chwasty trzeba wyrwać?

Trafiła do moich rąk odezwa związku spółdzielczego „Społem”. Pompatyczny język tej odezwy, negacja prywatnego handlu, jako kramiarnictwa, zapowiedź przekształcenia całokształtu życia społecznego na zasadach spółdzielczych wszystko to zachęcało do napisania felietonu o „żółtym manifestie”. Głębsza jednak analiza inicjatywy, rozwoju i celów tej instytucji każe zrezygnować z żartobliwego potraktowania rozwijającej się pomyślnie od lat wielu imprezy, korzystającej stale z życiowego poparcia prasy żydowskiej, nawet tej burżuazyjnej z „Naszym Przeglądem” na czele.

Męczyło mnie zawsze nie szczere ustosunkowanie się do idei spółdzielczej grup i organizacji narodowych.

Ustępując kierunkowi „demokratycznemu” pracowników dotów, przywódcy narodowi zapewniali, że idea spół-

dzielczości spożywców będzie należycie w programie rozwiązania; na zebraniach stanu średniego zapewniano zwykle o docenianiu inicjatywy prywatnej również w handlu, odzywając się z przekąsem o spółdzielczości. Autorytety na ten temat wypowiadały się nie chętnie lub wcale, a były i takie zdania: wyrzucić socjalistów i masonów ze spółdzielczości spożywców, nadać jej większe tempo i charakter na rodowy. Obserwując duże poparcie dla spółdzielczości spożywców w prasie żydowskiej, nie spotykałem prawie wcale na większą miarę zakrojonych konsumów żydowskich.

Czyżby więc spółdzielnie spożywcze były pożyteczne tylko dla narodów aryjskich a szkodliwe dla narodu wybranego?

Głębsza analiza zagadnienia doprowadziła do negatywnego ustosunkowania się do ruchu narodowo-radikalnego do spółdzielczości spożywczej.

Analiza ta ujawniła jednocześnie nadzwyczajne trafne i perfidne podejście do tej sprawy świadomych inicjatorów ruchu spółdzielczego, sięgającego okresu pierwszej rewolucji rosyjskiej (1905).

Chodziło o „zdemokratyzowanie” społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim, t. j. o nadanie mu pokostu kosmopolitycznego, zlaicyzowanie i możliwe skoncentrowanie w ruchu socjalistycznym.

Nieliczni aryjscy przedstawiciele wielkiego przemysłu i handlu nie mogli tu stanowić poważnej przeszkody; wydawało się zadaniem łatwym ziemianstwu i duchowieństwu sprowadzić do roli pozostałości średniowiecza, skazanych na zagładę.

Niebezpieczeństwo mogło grozić ze strony warstw drobnego mieszczaństwa polskiego, gdyby ono powstało i zdobyło należyte stanowisko w społeczeństwie.

Jak wiadomo, w społeczeńst-

wach normalnych, stan średni wykazywał zawsze największą odporność w stosunku do doktryn socjalistycznych, a jednocześnie największe przywiązanie do tradycji i duży temperament polityczny.

Jednym słowem „koftunieria” mogła kiedyś zachwiać dobrze przemyślanym planem poddania kierownictwu żydów całego „zdemokratyzowanego” społeczeństwa polskiego. Jest w tym do pewnego stopnia moralne rozgrzeszenie dla socjalistów, ale jednocześnie potępienie za niedorozumienie umysłowe, dzięki któremu nie zdawali i nie zdają sobie sprawy pod jak przemożnym wpływem działają. Celem ruchu spółdzielczego typu „Społem” jest niedopuszczenie do powstania polskiego stanu średniego.

Dziesięć tysięcy nowych płacówek kupieckich, to dopływ świeżej krwi do nacjonalizmu polskiego, chcącego budować (DOKONCZENIE NA STR. 3-EJ).